

ogólnie słabym lub nawet koniunkturalnie wypaczonym rozumieniu własnej przeszłości. rzetelne i udokumentowane pokazanie rzeczywistych treści tej tradycji spełnia nie tylko warunek poznawczy stawiany pracom naukowym, ale może również włączyć recenzowaną pracę w szerszy zakres oddziaływania społecznego.

Podkreślić należy również, że książka jest bardzo starannie wydana, w czym niewątpliwa zasługa pani redaktor Gabrieli Bożek oraz Drukarni Archidiecezjalnej w Katowicach.

Wojciech Świątkiewicz

Śląskie Studia Historyczno-Teologiczne 29 (1996) s. 438-431.

ANDRZEJ GRAJEWSKI, *Wygnanie*, Gość Niedzielny, Katowice 1995, ss. 200.

Stosunek władzy komunistycznej do Kościoła katolickiego w Polsce od początku nacechowany był nieufnością i wrogością. Kościół traktowany był jako siła polityczna konkurująca w walce o „rząd dusz”, dlatego po okrzepnięciu władzy ludowej przystąpiono do frontalnego ataku na Kościół. Szczególne nasilenie tej akcji obserwujemy w latach 1949-1956, a wśród wielu represji znalazło się także rugowanie nauki religii ze szkół. W diecezji katowickiej akcji tej przeciwstawili się biskupi, za co spotkała ich kara wygnania z diecezji. Problem ten porusza A. Grajewski w drugim już wydaniu książki pt. *Wygnanie*. W porównaniu z wydaniem pierwszym praca jest poszerzona i uzupełniona o materiały z Archiwum Ministerstwa Spraw Wewnętrznych w Warszawie, najnowsze opracowania (m. in. A. Dudek, *Państwo i Kościół w Polsce 1945-1970*, Kraków 1995) oraz zbiór dokumentów (P. Raina, *Kościół w PRL. Kościół katolicki a państwo w świetle dokumentów 1945-1989*, t. 1, Poznań 1994). Przed podjęciem dalszych rozważań warto zaznaczyć, że praca, mimo zastosowania całego warsztatu naukowego, ma raczej charakter popularnonaukowy. Autor, znany publicysta „Gościa Niedzielnego”, podjął się, jak zaznacza na wstępie, przedstawienia konfliktu pomiędzy władzami państwowymi a lokalnym Kościołem katolickim na Górnym Śląsku, jaki miał miejsce w latach 1945-1956. Tytuł książki sugeruje jednak, że autor skupi się na samym fakcie wysiedlenia biskupów. Jeśli więc przyjąć, że pozycja ta ma nakreślić stosunki Kościół-państwo w latach 1945-1956 na terenie diecezji katowickiej, to trzeba przyznać, że jest to obraz niepełny. Na przykład szerszego potraktowania domagała się, krótko tylko wspomniana w książce, kwestia działalności „księży patriotów”, którym powierzono misję rozbicia jedności Kościoła.

Autor podzielił pracę na 7 rozdziałów, z których dwa pierwsze stanowią próbę nakreślenia sytuacji społeczno-politycznej na Śląsku w pierwszych latach po wojnie oraz stosunku Kościoła katolickiego wobec nowej rzeczywistości. Znalazła się więc tutaj także drażliwa sprawa weryfikacji narodowościowej ludności wpisanej na volkslistę i mediacyjna rola biskupów w celu rozwiązania tej kwestii. Kolejne trzy rozdziały poświęcone są szyszanom, jakie spotkały Kościół katowicki w latach 1948-1952, czyli usuwaniu ze szkół krzyży, ograniczaniu nauki religii i aresztowaniu księży. Autor poruszył także bardzo ciekawy a mało dotąd znany problem działalności tajnych współpracowników Ministerstwa Bezpieczeństwa Publicznego, rekrutujących się zarówno z grona świeckich, jak i duchownych, którym udało się dotrzeć nawet do otoczenia biskupa Adamskiego. Wreszcie najobszerniejszy rozdział traktuje o wysiedleniu z diecezji biskupów katowickich. Wydaje się, że do tego rozdziału można poczynić kilka uzupełniających uwag. Jak wiadomo, powodem wygnania hierarchów miało być ich działalność godząca w interesy społeczne państwa polskiego, wyrażająca się w próbie skłócenia wierzących i niewierzących. Wyrazem tej wrogiej działalności miało być orędzie skierowane do rodziców w sprawie nauczania religii w szkołach, zachęcające ich do składania podpisów, jako wyraz prośby o przywrócenie religii usuniętej ze szkół. Nasuwa się więc pytanie, dlaczego

władze tak ostro i historycznie zareagowały na odezwę biskupów katowickich i czy sprawa listu nie była tylko pretekstem do ataku na Kościół. Autor przychylił się do opinii Andrzeja Micewskiego, że akcja wysiedlenia biskupów była już wcześniej zaplanowana, a orędzie posłużyło władzom tylko za pretekst. Pewne jest, że nieugięta postawa i odważne wystąpienia biskupów katowickich w obronie praw Kościoła nie były na ręce władzom komunistycznym. Szeroki oddźwięk, z jakim spotkał się apel hierarchów o podpisy pod petycją, przekonał ostatecznie władze, że pasterze ludu śląskiego mają ogromny wpływ na społeczeństwo, a co gorsza – wykorzystują go nie po ich myśli. Komuniści nie wyciągali konsekwencji z ostrych wypowiedzi i kategorycznych protestów członków Episkopatu składanych na ręce rządu – wiadomości o tym nie przedostawały się bowiem do społeczeństwa. Orędzie wywołało jednak natychmiastową reakcję władz, gdyż podważyło ono jedną z zasad państwa totalitarnego, że o polityce państwa decydują tylko „wybrani”, a naród może się tylko z nimi zgadzać. List biskupów był zaś odwołaniem się do opinii publicznej, wezwaniem do protestu przeciwko polityce antykościelnej oraz czynnego zaangażowania się w obronę swych praw. Kwestia usuwania religii ze szkół przestała już być w tym momencie przedmiotem poufnych rozmów przedstawicieli Episkopatu i rządu, a stała się sprawą publiczną. I na tym chyba polegała „wina” biskupów, którzy przypłacili to trzyletnią banicją z diecezji. Wydaje się, że wypadki śląskie wpisują się w panoramę polityki władzy komunistycznej wobec Kościoła katolickiego w Polsce. Ta szersza perspektywa patrzenia na sprawy śląskie nie została niestety przez autora ukazana. Już w styczniu 1951 roku aresztowano pierwszego biskupa – był nim biskup kielecki, Czesław Kaczmarek, oskarżony m.in. o współpracę w czasie wojny z okupantem. Kilka dni później przemocą usunięto administratorów apostolskich na Ziemiach Zachodnich, a na ich miejsce wybrano uległych władzom wikariuszy kapitulnych. W marcu tego roku nastąpiła kolejna ingerencja w sprawy personalne Kościoła. Rząd za pośrednictwem Urzędu do Spraw Wyznań przekazał decyzję o zakazie obejmowania jurysdykcji w diecezji wrocławskiej przez biskupa Antoniego Pawłowskiego. Rok 1952 był okresem narastających konfliktów w stosunkach Kościół-państwo. Po listopadowej akcji wygnania biskupów z Katowic represje dotknęły także kurie krakowską, gdzie po aresztowaniu prawowitych rządców wybrano wikariusza kapitulnego. Władze więc dawały do zrozumienia, że zamierzają zapewnić sobie trwałą władzę na obsadę biskupstw. Prymas Stefan Wyszyński w trakcie jednej z rozmów z przedstawicielem władz domagał się zaprzestania stosowania metody „Katowice-Kraków” – czyli usuwania ordynariuszy i wywierania nacisku na kapituły w celu wyboru „lojalnych” wikariuszy kapitulnych. Kolejnym ciosem skierowanym w samodzielną politykę personalną Kościoła był dekret o obsadzie duchownych stanowisk kościelnych uchwalony przez Radę Państwa 9 lutego 1953 roku, a więc kilka miesięcy po wypadkach śląskich. Dekret podporządkowywał wszystkie decyzje personalne w Kościele władzom państwowym, co było zamachem na organizacyjną wolność Kościoła. Episkopat odpowiedział na to słynnym memoriałem „Non possumus”, w którym biskupi zastrzegli, że dekretu tego nie uznają za prawomocny i wiążący, bo rzeczy Boskich na ołtarzach Cezara składać im nie wolno. Wreszcie władze zdecydowały się zadać Kościołowi w Polsce najdotkliwszy cios – aresztowano Prymasa Stefana Wyszyńskiego. Wszystkie te wydarzenia stanowią swoisty ciąg i trudno rozpatrywać każde z nich z osobna bez odwoływania się do pozostałych. W te wypadki wpisana jest także akcja wysiedlenia biskupów, która miała być ostrzeżeniem dla innych diecezji. Jak powiedział jeden z dygnitarzy partyjnych po wypadkach w Katowicach – „trzeba dać przykład innym kuriom”. Choć autor starał się sumiennie przedstawić politykę Episkopatu wobec wydarzeń katowickich, to jednak pominął w swej pracy list sekretarza Episkopatu, biskupa Zygmunta Choromańskiego, do Dyrektora Urzędu do Spraw Wyznań, Antoniego Bidy w sprawie likwidowania nauczania religii w szkołach. W liście, który został wysłany zaledwie kilka dni przed orędziem biskupów śląskich, biskup Choromański przedłożył dane z kilkunastu diecezji i podkreślił, że na Górnym Śląsku religia została już prawie całkowicie usunięta ze szkół. Zwrócił się także do rządu z katego-

rycznym protestem i prośbą o zbadanie polityki Ministerstwa Oświaty. Apel ten pozostał bez odpowiedzi.

Sam tekst orędzia zawiera sformułowania, które domagają się szerszego wyjaśnienia. W liście tym oskarżono władze niższe („niektóre niższe instancje szkolne”) o łamanie zasad Porozumienia i Konstytucji, a zarazem wyrażano nadzieję, że władze w Warszawie nie będą tolerowały nadużyć władz lokalnych. Takie położenie akcentów miało złagodzić wydźwięk pisma i podkreślić, że biskupi ufają w praworządność państwa. List kończył apel biskupów o składanie przez rodziców podpisów pod petycją do Krajowej Rady Narodowej. Jak wyjaśnia autor, chodziło o Radę Państwa, bo KRN już wtedy nie istniała. Nie dodaje jednak, że ta pomyłka stała się kolejnym pretekstem do ataków na biskupów śląskich. Mianowicie Edward Ochab na Konferencji Ogólnopolskiego Frontu Narodowego 8 grudnia 1952 roku przyznał, „że trudno oprzeć się wrażeniu, że pisał ten dokument ktoś z zewnątrz, ktoś, kto wie o radach narodowych, kto wie, że była kiedyś Krajowa Rada Narodowa w Polsce, ale nie wie, że wybory odbywają się do Sejmu”. Według Ochaba biskupi „dali się użyć jako narzędzia wrogiej roboty” i nie jest przypadkiem, że próbowali oni poruszyć ludność śląską, czyli ludność terenu mającego wybitne znaczenie przemysłowe i strategiczne dla Polski. Ówczesna propaganda uznała postępowanie biskupów za działalność dywersyjną, zaś Ochab dodał, że „choć tego rodzaju wystąpienie jest dywersją w każdych warunkach, to na Śląsku jest ono dywersją do potęgi”. Podczas tego referatu padły także złowrogie słowa, że odtąd władza będzie ostrzej niż dotychczas reagować na „wszelkie przejawy warcholstwa i sobiepaństwa ze strony pewnych dygnitarzy kościelnych”. Mogła to być zapowiedź dalszych represji włącznie z aresztowaniem Prymasa.

Nie do końca została wyjaśniona sprawa mianowania nowego rządcy diecezji w Katowicach. Autor podaje, że po sprzeciwie władz na objęcie rządów diecezją przez wybranego przez Kapitułę Katedralną wikariusza kapitulnego, ks. Karola Skupina, biskup Choromański zaproponował trzy dalsze kandydatury, a gdy one również nie zostały zaakceptowane, ustalono listę kolejnych sześciu kandydatów. W liście do Bolesława Bieruta z 23 listopada 1952 roku Prymas Wyszyński porusza sprawę mianowania administratora diecezji katowickiej. Zwraca uwagę, że przedstawieni trzej kandydaci na stanowisko wikariusza kapitulnego nie uzyskali aprobaty rządu, a na kandydatury trzech kolejnych nie otrzymano żadnej odpowiedzi. Według tego listu oprócz ks. Skupina władze odrzuciły sześć kandydatur, zaś autor wspomina o dziewięciu osobach. Nie wspomina także nic o nominacji ks. infułata Stanisława Brossa, którego Prymas Wyszyński na mocy specjalnych pełnomocnictw Stolicy Świętej mianował rządcą diecezji. Mamy tu więc do czynienia z wykorzystaniem pełnomocnictw, które w roku 1945 otrzymał od papieża Prymas August Hlond. Punkt 4 b) tego dokumentu stanowił, że w wypadku nie obsadzonych diecezji należy zatroszczyć się, jeżeli nie będzie możliwe powierzenie ich lub spowodowanie wyboru wikariuszy kapitulnych, o mianowanie administratorów apostolskich. Jako że wybór wikariusza kapitulnego był torpedowany przez władze, Prymas sam zamianował rządcę, czyniąc go administratorem apostolskim. Dwa dni po tej decyzji Kapituła Katedralna, ulegając naciskom, „wybrała” ks. Filipa Bednorza wikariuszem kapitulnym. Jak podkreśla autor, Prymas bardzo niechętnie dopiero po kilku tygodniach uznał ten wybór, mając na uwadze dobro Kościoła i diecezji katowickiej. Pretensje Prymasa do kapituły o ugięcie się pod presją władz można zrozumieć, jeśli się weźmie pod uwagę, że miał on już swoje rozwiązanie problemu w osobie ks. Brossa i nie zamierzał z tego ustąpić. Decyzja Kapituły pokrzyżowała jego plany.

Kolejne dwa rozdziały poświęcone są losom opuszczonej diecezji, wygnanym biskupom i ich powrotowi do Katowic. Brakuje jednak chociaż paru zdań podsumowania całej książki. Bardzo pomocne byłoby umieszczenie krótkich notek biograficznych głównych aktorów dramatu, a więc biskupów, bo np. nazwisko biskupa Herberta Bednorza pojawia się dopiero w połowie książki bez żadnego wprowadzenia. Mimo tych zastrzeżeń książka ta napisana z dziennikarskim polotem jest kapitalnym świadectwem konfliktów między Kościołem a władzami państwowymi na terenie diecezji katowickiej. Pozostaje nadal

jedną z niewielu monografii kreślących obraz funkcjonowania Kościoła w rzeczywistości komunistycznej.

Adam Dziurok